

Okupacja w Stanisławowie

Na początku muszę się przedstawić. Nazywam Ernest Piskozub. Urodziłem się w 1928 roku w Mykietyncach (dzielnica Stanisławowa) w rodzinie maszynisty kolejowego. Matka ojca była z Wyszyńskich, a moja matka z Bojków. Jakub Bojko, dziadek stryjeczny, był ludowcem, przewodniczył ówczesnemu PSL, a po nim przewodnictwo w PSL przejął Witos.

Przed wojną chodziłem w mundurku do męskiej szkoły powszechnej im. św. Stanisława Kostki. W szkole powszechnej mieliśmy przedmiot język ruski. Lekcje religii odbywały się dla katolików z księdzem, dla Żydów z rabinem i Rusinów z popem.

Miałem 11 lat, gdy wybuchła wojna. Z powodu bombardowania miasta, przez Niemców, nowy rok szkolny nie rozpoczął się.

17 września 1939 roku drogą zaleszczycką na Rumunię ruszyły rosyjskie czołgi i słyhać było ich odgłos przez dwa dni. Po ich przejeździe mniej więcej co 500 metrów pozostawiono zepsute czołgi i pozostał na poboczu. Dzieci bawiły się w tych czołgach.

Zajęcia w szkole pod okupacją sowiecką rozpoczęły się w styczniu 1940 roku w innym budynku szkolnym. Nie było już męskiej szkoły, ale koedukacyjna. Nie było podręczników szkolnych. Pojawił się przedmiot język rosyjski i literatura rosyjska. Nie wszyscy nauczyciele i dzieci z mojej polskiej szkoły pojawili się. Inni wywiezieni na Wschód podczas roku szkolnego, w tym dyrektor szkoły i jego córka. Pojawili się też nauczyciele rosyjscy.

Rozpoczęła się indoktrynacja. Uczono nas piosenek wojskowych rosyjskich, organizowano apele ku czci Stalina przy jego portrecie, na przyrodzie nauczano ewolucji. Uczono nas, że ludzie pochodzą od małpy. Zapytałem panią nauczycielkę, czy Stalin też pochodzi od małpy, co ją zamurowało.

Jednego dnia, jak szedłem do szkoły, naprzeciwko mnie szło dwóch żołdatów. Zatrzymali mnie, bo uznali ze względu na dobry wygląd, że jestem synem burżuja. Wyjaśniłem im, że jestem synem maszynisty i zostawili mnie w spokoju. Jeden z nich znał język polski i powiedział drugiemu zajęcie taty 'zaliźnodorożnyj'.

Do pamiętnika wpisywali się koledzy i koleżanki. Treść patriotyczna znamienna do okresu, w którym dane mnie było żyć.

Okupacja niemiecka.

W domu rodziców zamieszkali Niemcy. Pewnego dnia, gdy ich nie było w domu wszedłem do ich pokoju i włączyłem radio na stację BBC. Niemiec nagle się pojawił. Okazało się, że usłyszał audycję BBC z innego domu, gdzie były głośniki z tegoż radia. Skrzyczał mnie po polsku. To był Polak Ślązak i dlatego nas nie ukarano srogo. Lekcje w szkole za Niemców rozpoczęły się w II półroczu. Nie mieliśmy podręczników. Po szkole powszechnej rozpocząłem naukę w Werkschule i pracowałem fizycznie na kolei. Mieliśmy nauczyciela Volksdeutsch-a. Był niezwykle surowy dla młodzieży. Jak wrócili Rosjanie został wywieziony na Syberię. Byłem świadkiem prowadzenia przez miasto Żydów z getta. Pilnowali ich Niemcy z psami. Przed jednym z parterowych domów stał starzec z siwą brodą Polak i się przyglądał się pochodowi. Niemiec powiedział do niego 'komm komm' i popchnął starca do pochodu. Okazało się, że była to wywózka poza miasta do rozstrzelania.

Rok 1944. Zamiast swastyki wrócił sierp i młot. Rozpoczęłam naukę w ósmej klasie rok szkolny 1944/45 Jesienią moja rodzina zostawiła dom i ekspatriowaliśmy się do Gliwic, gdzie rozpocząłem naukę w szkole średniej.